

Zgromadzenie 12.08.2023r. poranne Marian Przyjmuj, zachowaj i trwaj w tym wydając owoc.

Zgromadzenie 12.08.2023r. poranne Marian

Przyjmuj, zachowaj i trwaj w tym wydając owoc.

Chwała Bogu, niebiańscy ludzie! Niebo na ziemi - to jest wielki zaszczyt patrzeć na jasne oblicza, światło z nieba jaśnieje na was umiłowani przez Boga i miłujący Boga. Światłość, która nie pochodzi ze słońca, ani ze świecy, ani z czegokolwiek innego, ale z życia Jezusa Chrystusa w nas. I to jest coś najważniejszego, w szczególny sposób cudownego. Wiecie, że w niebie będą tylko zachwyceni Chrystusem Jezusem, tylko tacy tam będą. Tam wszyscy będą naprawdę tak wdzięczni, tak szczęśliwi. Mam zamiar tam dojść i mam zamiar być gotowy razem z wszystkimi być tak zachwycony Jezusem, jak i oni.

Dlatego są doświadczenia, dlatego musimy się nauczyć wielu rzeczy. Dobrze być jak jest oaza, palmy, cień, przyjemnie, woda świeża, manna z nieba, przepiórki spadają, mięsko jest, jedzenie jest, woda jest, nic tylko być tam i delectować się tym wspaniałym miejscem. A tu raptem obłok się podnosi i trzeba wstawać. Ja już się domyślam, co tam się działo: Znowu pustynia, znowu musimy pójść i znowu będziemy musieli iść dalej, a przecież nam już tu jest dobrze. Ale przecież oni mieli dojść do ziemi obiecanej, a nie do oazy. To nie to, że my gdzieś jesteśmy, w jakimś miejscu, i jesteśmy szczęśliwi, wdzięczni, zadowoleni i potem już tylko zostać i tak siedzieć. A jak się już skończy, to wtedy człowiek robi się taki, jakby mu karę jakąś zadano. A przecież to nie jest kara, idziemy dalej, musimy przejść przez doświadczenia, żeby to, co nabyliśmy mogło być sprawdzone w nas, że to jest prawda, że taka jest rzeczywistość. Dlatego dzisiaj z pomocą Pana będziemy chcieli ze Słowa Bożego z Ewangelii Marka, z 4 rozdziału przeczytać te słowa Pana Jezusa Chrystusa i zastanowić się, zobaczyć, spenetrować nasze codzienne życie, czy tak się rzeczy rzeczywiście mają, czy to jest o nas. 4 rozdział, 20 wiersz: *"Owymi zaś, którzy są zasiani na dobrej ziemi są ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc trzydziestokrotny i sześćdziesiątkrotny i stokrotny"*. Słuchają, przyjmują i wydają owoc. A w Ewangelii Łukasza, 8 rozdział i 15 wiersz czytamy te słowa Pana Jezusa o tym samym: *"A to, które padło na dobrą ziemię oznacza tych, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszawszy słowo, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc"*.

A więc mamy: słuchają, przyjmują je jako drogocenne, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc, trzydziesto, sześćdziesięcio czy stokrotny. Dlaczego to jest takie drogocenne? Zwróćcie uwagę, że na tej ziemi słyszeliśmy wiele słów, ale żadne nie były tak godne, żeby je przyjąć jak to, co mówi Jezus Chrystus i to, co mówili apostołowie. Nie ma nic wspanialszego, jak te słowa z nieba. My powinniśmy usłyszeć o karze, o tym, ile będziemy musieli cierpieć z powodu zła, które robiliśmy wobec Boga, z powodu naszego lekkomyślnego życia. On przyszedł i umarł za nasze grzechy i powiedział: Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Wiecie takie słowa, to się nosi w sercu jak największe skarby. Z tymi słowami się żyje, z tymi słowami się myśli, z tymi słowami staje się naprzeciw diabła. Człowiek jest gotowy wyraźnie powiedzieć diabłu: Nie, ty zawsze namawiałeś mnie do złego, zawsze dawałeś mi słowa przekłete, złośliwe,

chamskie, ordynarne, zawsze mnie potępiałeś albo chwaliłeś, kiedy źle robiłem. A tu, Pan Jezu, ten drogocenny Boży Syn mówi do mnie: Miłuję cię miłością doskonałą, jestem gotowy ponieść całe twoje przestępstwo na krzyż. To są słowa, które nosi się w sercu, moi drodzy, nie tylko w Biblii, ale w sercu się je przyjmuje, jako drogocenne słowa. Jezus mówił: Ja nic innego nie mówię, jak tylko to, co Ojciec Mi powiedział. A co Ojciec powiedział do nas? „*Tak Bóg umiłował świat, że Swojego jednorodzonego Syna dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.*” To nie wystarczy napisać gdzieś na budynkach, na plakatach, na zdjęciu w swoim własnym domu, trzeba mieć to w sercu, moi drodzy. Jak nie będziesz miał tego w sercu, to ci nic nie pomoże, że to jest napisane w Biblii, na zdjęciu, na kalendarzu, czy masz to nie wiem gdzie, w samochodzie napisane, na samochodzie, czy gdziekolwiek. Musisz to mieć w sercu, serce musi być skarbnicą tych potężnych słów. A jak nie ma tego w sercu, to tak wygląda i życie. Otwierasz usta i co twoje usta mówią? Pan mnie miłuje, jestem umiłowanym Pańskim, Pan chce mnie mieć w wieczności, Pan prowadzi mnie każdego dnia, co mówią twoje usta? Jak często ludzie otwierają usta i co mówią? Zupełnie coś innego i wtedy te słowa Jezusa: Z obfitości serca mówią usta wasze. A więc człowiek już powinien sam pomyśleć: Boże, co ja robię z tymi wspaniałymi słowami? Czy ja je tylko zostawiłem na kartce Biblii? Czy ja komuś je czytam i mówię: Wiesz, tu tak Pan Jezus powiedział? Czy ja mam je w sercu swoim? Jakaś kobieta do mężczyzny powie: Kocham cię. O, chodzi zadowolony, serce przepełnione: ona mnie kocha! A ona się zamieni w proch. Albo kocha mnie ten mężczyzna, jaki przystojny, kocha mnie! On też się w proch się zamieni. Ale wielka miłość, ludzie kochani. Ale jak Pan Jezus cię kocha, to On się w proch nie zamieni. Czyja więc miłość jest cenniejsza? Czy chodzisz tak: Pan Jezus mnie kocha? Ludzie, jestem tak szczęśliwy, Pan Jezus mnie kocha, jestem najbardziej szczęśliwym człowiekiem na tej ziemi! Ten, który ma życie wieczne, jest życiem wiecznym, kocha mnie! - czy tak chodzisz? Czy jesteś szczęśliwym człowiekiem? Nie będziesz szczęśliwym, jak tego nie weźmiesz do serca swego. Jeśli nie będziesz tych słów miał w sercu, nie będziesz szczęśliwy. Dlatego Jezus powiedział: Kto słucha i docenia te słowo, że to mówi ktoś, kto mówi zawsze prawdę, bo tak jest. Umiłowałem cię miłością doskonałą, dlatego tak cierpliwie znośłem to, jak żyjesz, okazałem ci łaskę, posłałem ci zbawienie, nie zniszcz tego, nie zamień tego za jakieś rzeczy. Wiecie, ilu ludzi się cieszy, bo na przykład w pracy szef im podniósł pensję? Och, jaki zadowolony: żonie powiem, że będziemy mogli więcej wydać w sklepie, jak tam pójdziemy. Żona też na pewno będzie zadowolona, mężu to jest dobre, dobra wiadomość, może pójdziemy do sklepu, mam w planie różne takie jeszcze rzeczy pozmienić w swoim domu, w naszym domu, nie w swoim. I co? I zadowoleni idą do sklepu, kupują, wymieniają, ależ to zadowolenie, szczęście, że nie wiadomo co, za chwilę przy tym mebelku się pokłócą, bo ten chce ustawić to w tym miejscu, a ta w tamtym.

Pamiętaj, jeśli nie weźmiesz tego do serca, tych słów, które mówi Jezus, one będą tylko na kartce Biblii, a to za mało. Nie ostoisz się, biedaku, tutaj, nie ostoisz się. One czynią cię bogatym, bo my jesteśmy biedni. Jeżeli mamy cokolwiek, to tylko naszą nędzę. Ale te słowa czynią nas bogatymi, bo możemy powiedzieć to, co Pan mówi, to jest nasze bogactwo. A to są słowa prawdziwe, wieczne, niezmiennie i one muszą radować serce człowieka, który je słyszy. Co moglibyśmy usłyszeć od ukrzyżowanego przez nas człowieka, którego my ukrzyżowaliśmy, z którego szydzimy stojąc pod tym krzyżem? Co byśmy usłyszeli od normalnego człowieka? Jaki jad by tam popłynął, ostatkiem sił jeszcze by powiedział: Niech Bóg was zabije za to, coście mi zrobili! Ale tam Jezus mówi: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.

Wiecie, ja mam was dość, serdecznie dość. To co jest dla mnie szczęściem, to jest Jezus. Mam dość starego człowieka, mam dość cwaniaków, którzy siedzą i udają, że słuchają. Słuchają tyle pięknych słów, a nie chcą ich przyjąć do serca. Jezus też powiedział: Już mam was dość, ile mogę ścierpieć to? Zaczniij walczyć o te słowa, zaczniij walczyć o każde słowo Jezusa Chrystusa! Tu nie chodzi o to, żebyś siedział i słuchał, czy siedziała i słuchała, ale te słowa muszą wyrwać cię z twojego marazmu, bo one są ożywczym tchnieniem z nieba, one są źródłem, z którego pijesz, one są chlebem twego życia. To musi cię

uradować, to mu cię ucieszyć. Byłeś nędzarzem, stanąłbyś przez Bogiem i co byś usłyszał? Zmarnowałeś wszystko, co ci dałem. A tak staniesz przed Bogiem i usłyszysz: Wejdź, synu Mój umiłowany, bo w Synu Moim, Jezusie Chrystusie mogłem cię urodzić do Swojej wieczności. Jakie potężne prawdy! Nie bądź obojętny, ucho, które nie słyszy Jezusa, to jest bardzo tępe ucho. Ilu wierzących ludzi już ma takie tępe uszy? Słuchają i słuchają, ale nie myślą zachować tego w sercu, bo nie widzą, że to jest tak cenne. I diabeł przychodzi i co robi? Te trzy gleby, zabiera zaraz i co się dzieje dalej z człowiekiem? No, weź mi daj jeszcze trochę skarbów, bo miałem coś, ale mi to zniknęło. Dajesz kolejne skarby. Na kolejnym zgromadzeniu siedzi i znowu mówi: Daj mi jeszcze trochę, bo coś zniknęło. I tak pięćdziesiąte dziewiąte zgromadzenie i może jeszcze trochę, bo jakoś nie mam. Ludzie, to nie jest to, żeby tak podchodzić do Słowa Bożego. Jeżeli masz coś naprawdę drogocennego, to to zachowasz już na zawsze, aby z tymi słowami żyć i obfitować i aby tych słów używać jak miecz obosieczny ku natarciu i obronie. To, co ci powiedział Jezus, to jest najważniejsze, co mi powiedział Jezus. Jeżeli ktoś taki tak czysty i święty powiedział mi, że mnie miłuje, to jest dla mnie wielki zaszczyt. Ja nie myślę chodzić teraz w głupocie, bo On mnie miłuje, tylko z Nim chodzić, z Jezusem chodzić, w Tym, który mnie miłuje, żeby ta miłość Jego przenikała i mnie. Chwała Bogu za to!

Moi drodzy, jeżeli nie będziecie skakać z radości z powodu słów Jezusa, to jesteście totalnymi tępakami, gorszych tępaków nigdzie nie było, nawet w szkole gdzieś tam ludzie w końcu usłyszą, że jakąś pozycję dostanie, świadectwo, dyplom, że skończył jakieś studia, czy inne rzeczy i się cieszy, a potem na nagrobku napiszą doktor habilitowany, czy jakiś inny i co z tego? To była przejściowa radość, a my możemy się wiecznie radować. I to jest to, co mówił Jezus, co mówili apostołowie, że słowa Pana przyniosły nam radość. W świecie smutku słów bez nadziei, słów, które tylko mówiły o przemijaniu, usłyszeliśmy słowa o wieczności: kto we Mnie wierzy, albo kto zachowa Moje słowa, śmierci nie ujrzy na wieki. Jakież to szczęście! Ludzie, to jest coś o wiele większego, my może nie doceniamy słów, bo jest tak, ludzie mówią coś, a potem nie dotrzymują w ogóle tych słów i nie czują, że coś zmarnowali. Pan Jezus dotrzymuje. On mówi: Kiedy ty okazujesz się niewiernym temu, co Ja powiedziałem, Ja nadal pozostaję wierny. Pan nie wypiera się Swoich słów, On zawsze jest wierny temu wszystkiemu, co powiedział. Ja uważam, że najlepszym dla ciebie wyjściem jest karmić się każdym słowem, które z ust Bożych pochodzi i przyjąć je, to słowo przyjąć do swego wnętrza i nie dać złodziejowi, żeby on mógł cię od tego słowa gdziekolwiek odciągnąć, aż to słowo przeniknie ciebie, twój umysł i aż gdziekolwiek będziesz, może nawet będzie to głupio wyglądało, ale zaczniesz aż skakać z radości - Pan do mnie to powiedział! Wtedy to znaczy, że słowo zaczęło wydawać plon. Pan do mnie to powiedział, co tam ludzie, ludzie mogą mi grozić śmiercią i tak nie są w stanie mnie zabić, jeżeli Pan tego nie zechce. Ludzie mogą mi mówić, że będę żył nie wiadomo ile, a ja umrę i tak nie mogą mi tego zapewnić. A więc co będę słuchał ludzi, którzy nie mogą dotrzymać swoich słów, ale Tego, który mówi i dotrzymuje, chcę słuchać. Chciej też tego, bo twój problem, to co? Nieuważne słuchanie, mój drogi bracie, czy moja droga siostró, nieuważne słuchanie, dlatego później diabeł przychodzi z jakimiś tam swoimi klejnocikami i już człowiek już widzi, już mu się w sercu roi, to żeby chciał takie coś mieć, czy chciała.

A więc gdy masz serce napełnione słowami Jezusa, to jesteś bezpiecznym człowiekiem, nic cenniejszego nie ma tu na ziemi, ani w niebie. To Ojciec do nas powiedział przez Syna, a to znaczy bardzo wiele. Wiele dzieci nie słucha się swoich ojców, a ja myślę słuchać się Tego z nieba i cenić słowo, które przyniósł Jego Syn na ziemię, że z nieba przyszedł do mnie, żeby mi powiedzieć o tym, nie musisz zginąć w swoich nałogach, w swoim złym życiu, możesz się uratować. Czasami mi się wydaje, że to wygląda tak, jakby ludzie się topili, wyciągasz człowieka do łodzi, chcesz się zająć kolejnym, patrzysz, a ten wyskakuje. Myślisz, co się dzieje? Cały czas jesteś z łodzi a wszystkich, co wciągniesz za chwilę nie ma. Pogłupieli czy co? Chcą koniecznie umrzeć? Czy jak w końcu? Aż patrzysz, jeden zmądrzał i już nie wyskoczył. No, to mówi: No, to dobrze, chociaż jeden uratowany. W łodzi jest bezpieczeństwo, w Chrystusie, a nie na

chwilę do Chrystusa, a potem znowu z powrotem w te światowe rzeczy i cóż to da jak człowiek będzie w ten sposób postępować? To się nie uratuje przecież. Dlatego raduj się każdym Słowem, które z ust Bożych pochodzi, nie ma lepszego pokarmu, jak to, co mówi do nas Pan Jezus Chrystus. Czy rozumiesz? To był mały wstęp do tego, żeby to zrozumieć, nie przyjmuj na pusto i bez walki o to Słowo, musisz wygrać z diabłem, on sprawdzi czy ty cenisz to, co powiedział Jezus, sprawdzi - bo kto to powiedział? - Jezus to powiedział. Przychodzi zły i zabiera. Skoro Jezus powiedział, to znaczy, że tak jest, przychodzi i sprawdza, czy dzisiejsze Słowo było dla ciebie klejnotem i skarbem? Co było w sumie dzisiaj? Aha, dobrze, już go nie ma. Już ci zabrał, już poszedł gdzie indziej.

Gdyby ci powiedziano, kiedy byłbyś chory na raka, że właśnie znalezione zostało lekarstwo na raka sto procent uzdrawialności, dostaniesz tylko jedną łyżeczkę tego lekarstwa i rak ucieka z twego ciała. Czy byłbyś zainteresowany tym, gdzie jest ten lek? Myślę, że tak, przyszedłbyś po kazaniu, po tej opowieści: słuchaj, słyszałem, że coś takiego jest, mówiłeś, ale gdzie to jest? Ja bym ci powiedział tak: W niebie, jest ratunek na raka, na wszystko, bo najgorszy rak, to jest nieposłuszeństwo, to drażni ludzi.

A więc mamy Pana Jezusa, który mówi bardzo wyraźnie. Mogę jeszcze mówić tak dwie godziny do was, cały czas o tym samym, żeby wywołać w końcu efekt: no to w końcu powiedz nam, co mamy tu zachować, jakie to słowo mamy zachować? A ja ci powiem: a przecież masz je - gdzie? - niedaleko, blisko ciebie jest Słowo, słyszałeś je wiele razy, trzeba tylko je docenić, mówisz je, opowiadasz komuś, ale je docień, uznaj, że to jest skarb, twój skarb, mój skarb, dzielimy się tym skarbem między sobą. Ewangelia Jana 1 rozdział. Ludzie często są tacy, jak im każesz coś zrobić, nie robią, a jak mówisz, żeby nie zrobili, to pójdą i robią, żeby udowodnić, że mają własną wolę, własne prawo decydowania. A Jezus mówi: A Ja wam każę, abyście to zrobili. Stąd tyle opornych ludzi jest, bo ludzie nie lubią jak ktoś im coś każe. Dlatego Jezus nie jest tak uznawany przez wielu ludzi, bo każe im to zrobić, mówi wręcz: Jeśli tego nie zrobisz, zginiesz. Dlatego człowiek tak oporny jest wobec Jezusa Chrystusa, bo nie chce, chce po swojemu. Wiesz o tym, taki jest człowiek, takie jest ciało. Jeżeli ono nie będzie ukrzyżowane, to będzie stale w ten sposób podchodzić do Pana Jezusa: Ty mów, a ja i tak zrobię po swojemu. Ilu to robi? Wiesz dobrze, ty sam sprawdź, ile razy po zgromadzeniu idziesz i robisz zupełnie coś innego niż było mówione na zgromadzeniu. To jest twoja osobowość, to jest charakter człowieczeństwa, które nauczyło się nieposłuszeństwa. A gdybym ci kazał pozabijać wszystkich ludzi, to pozabijas ich? Nie, nie zabiję żadnego! Ale kiedy ci mówię: Ratuj wszystkich ludzi! - otwierasz usta i już zabijasz brata obok siebie, bo już mu zło jakieś mówisz, masz pretensje do niego, albo do siostry albo do kogoś. Już językiem zabijasz, a Pan Jezus powiedział, że kto nienawidzi brata swego, mordercą jest. A więc rozumiecie, człowiek często jest właśnie taki, a ty już nie musisz być taki, rozumiesz, na krzyżu umarł za ciebie Jezus Chrystus, żeby ten stary buntownik zginął, żeby już teraz słuchać: Panie, sługą Twoim jestem, mów do mnie, chętnie zrobię to, co mówisz, będę to czynić, Panie, teraz wiem kogo mam się słuchać.

I Pan Jezus mówi takie słowa tutaj, w Ewangelii Jana czytamy o tym od 11 wiersza: *"Do swej własności przyszedł, ale swoim go nie przyjęli, tym zaś, którzy go przyjęli dał prawo stać się dziećmi Boga, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi, ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga"*. Ci, którzy Go przyjęli, tym dał prawo bycia dzieckiem Boga. Czyż nie jest to piękne? Dzieci Boga nie grzeszą, natura dziecka Bożego jest inna niż natura dzieci tego świata. A więc Jezus mówi, że gdy Go przyjmiesz, On ci da prawo żyć pośród tego świata w sposób godny Boga. Jezus ci to gwarantuje, jeśli Go przyjmiesz, jeżeli On stanie się dla ciebie cenniejszym od ciebie samego, od wszystkiego, co wokół ciebie, On uczyni to w tobie, że ty będziesz mógł żyć w sposób godny Boga na tej ziemi. To jest sprawa najważniejsza i będziesz szczęśliwym człowiekiem, bo będziesz wiedzieć, że każdy dzień przybliży cię do domu Ojca i diabeł, gdy przyjdzie napotka na człowieka, który nie myśli schodzić znowu gdziekolwiek indziej, napotka na człowieka zdecydowanego: wiem, kto mnie powołał, wiem dzięki komu ta moja stara

natura zniknęła, wiem dzięki komu pojawiła się w moim sercu miłość i pragnienie wieczności z Bogiem, Jemu zawdzięczam wszystko, do Niego właśnie idę, nie mam zamiaru zbaczać ani w lewo, ani w prawo. I to jest coś bardzo ważnego. Jakie słowa masz w sercu, tego umiłowanego Chrystusa, które codziennie cenisz, codziennie nimi żyjesz? Żony miłujcie swoich mężów? Mężowie miłujcie swoje żony? Dzieci miłujcie rodziców? Rodzice miłujcie swoje dzieci? Bracia i siostry miłujcie się nawzajem, miłością Jezusa Chrystusa? To są drogocenne słowa, my zawsze tego potrzebowaliśmy, żeby być w gromadzie ludzi, którzy się potrafią miłować nawzajem dzięki Jezusowi Chrystusowi, żeby to nie byli ludzie, którzy są ze sobą tylko na pewnych zasadach, ale tak między sobą, to mają różne tarcia, różne nastawienia, różne pomysły, różne zaczepki, różne dogryzki, różne rzeczy. To nie o to chodziło Panu Jezusowi, ale o to, żebyśmy się nawzajem miłowali. Czy masz te słowa w sercu swoim: To jest Moje przykazanie, które wam daję: abyście się nawzajem miłowali jak Ja was umiłowalem? Jeśli to czynić będziecie, będziecie Moimi uczniami, mówi Pan Jezus. Raduj się z tego, On nie mówi słów pustych. Wiecie, kiedy ludzie mówią: Miłuję cię, to może być puste słowo, ale w tym słowie, kiedy Jezus mówi, że miłuje cię, jest dla ciebie dar, tylko go trzeba odpakować, trzeba się nim mocno zainteresować, bo tam jest dla ciebie miłość, która się rozleje w twoim sercu i będziesz mógł czynić to, co mówi do ciebie Jezus, w Jego słowach jest czyn. Jak to zostało stworzone wszystko? Rzekł Bóg - i co? - i zaistniało. Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo, i wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało. Wszystko dzieje się na Słowo, a więc to Słowo, tak jak czytamy to w Księdze Izajasza w 55 rozdziale: Moje słowa, to nie wasze słowa. Kiedy Bóg posyła Swoje Słowo, ono czyni to, z czym zostało posłane, nie wraca bez wykonania zadania. A więc kiedy Pan Jezus mówi do ciebie o miłości, w tym słowie jest dla ciebie miłość. Kiedy zachowasz to słowo w sercu swoim, ono zacznie otwierać je i raptem doświadczysz, że miłujesz. W każdym słowie jest życie twoje, jest twoja radość, twoje zwycięstwo nad grzechem. W każdym tym słowie Jezusa jest moc, jest siła, dokładnie ta sama jak powstawał ten Wszechświat cały. A więc kto zachowa.

Może na chwilę otworzymy 2 List do Koryntian. To jest bardzo ważne, mój bracie i siostro, bez tego życie na ziemi jest bardzo nudne, to chrześcijańskie życie, bardzo nudne, tylko zgromadzać się, śpiewać, czytać, a w sumie, co z tego jest? Takie nudne życie. Ale kiedy miłujesz Chrystusa, to jest najwspanialsze życie, cały czas śpiewać, cały czas czytać i cały czas być z Nim. Zupełnie inaczej. I w tym 6 rozdziale zobaczcie co czytamy, od 14 wiersza: *"Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi, bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością? Albo jaka jest społeczność między światłością, a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem, a Belialem? Albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Boga, a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg, zamieszkam w nich będę się przechadzał pośród nich i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a Ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący. Mając tedy te obietnice, umiłowani, oczyśćmy się od wszelkiej zmazy ciała i ducha, dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej".*

Wiecie, co znaczą słowa Boga 'przyjmę was'? To znaczy: będziecie w najwspanialszym miejscu chwały. To, co będziecie doświadczać, to Duch Święty będzie napełniać was uwielbieniem, chwałą, zadowoleniem, zwycięstwem, szczęściem. Tego, co brakuje ludziom, to wszystko spłynie na ciebie, jak rosa z nieba, jak wody, potoki wód żywych, które napełnią wnętrze i będziesz doświadczać czegoś, czego nigdy nie myślałeś, że można na ziemi doświadczać w społeczności z Bogiem, kiedy Bóg cię przyjmie, kiedy ty oddzielisz się od tego, co brudne, co nieczyste, oddzielisz się od życia bez wiary, oddzielisz się od chodzenia za Belialem, zamiast za Chrystusem. Wtedy Bóg mówi: Ja cię przyjmę. Wtedy to wszystko, co ma dla ciebie zacząć na ciebie spływać. Bóg, Ojciec, chce się przechadzać pośród zgromadzenia. Czy słyszysz te słowa, które mówi Ojciec do ciebie? Rozpocznij to działanie, które On mówi: Jeśli ty to zrobisz, Ja mam dla ciebie w Sobie miejsce, a w Bogu nie może mieszkać coś, co jest brudne, to musi być

czyste, to musi być chwalebne. A więc mając takie obietnice, takie obietnice, mając wtedy te obietnice, umiłowani, oczyśćmy się od wszelkiej zmyły ciała i ducha, dopełniając świętobliwości swojej w bojaźni Bożej. Paweł mówi: Mając takie obietnice, moi drodzy nie żyjcie bez tego, nie żyjcie nie myśląc nawet, co robicie. Wybierajcie, decydujcie, uczcie się podejmować decyzje według tego, co się nauczyliście z Biblii. Nie róbcie, nie podejmujcie decyzji pod wpływem emocji, podejmujcie je w mądrości Bożej, niech Słowo Boże daje wam wyjście, zrozumienie co zrobić, jak zrobić. Dążcie do pokoju ze wszystkimi, o ile to od was zależy, miejcie pokój ze wszystkimi. A więc Bóg chce mieć nas w sobie. Słowo Boże mówi, że przez Chrystusa mieszkamy w Bogu, ale żeby Bóg nas przyjął, to my musimy być w Chrystusie. Nie możemy tylko mówić o Chrystusie i mówić, nie możemy tylko modlić się i modlić się, nie możemy tylko czytać i czytać, ale musimy być w Nim, w Chrystusie, musimy Go przyjąć, a Jezus przyjmuje nas. Jak więc przyjęliście Jezusa Chrystusa - co mówi Paweł w Liście do Kolosan? - tak w Nim chodźcie, nie chodźcie już sami. Jeśli sam chodzisz, to diabeł cię wszędzie dopadnie, pobije cię, a potem przychodzisz kolejny raz na zgromadzenie i widać, że nie z Panem chodziłeś, nie w Panu chodziłaś, tylko z diabłem miałeś do czynienia i cię pobił, prawie żeby cię zabił, ale jeszcze nie miał możliwości, bo Pan tylko tyle pozwolił i nic więcej, jeszcze tu jesteś i myślisz sobie, że kolejny raz wyjdiesz i zaraz cię wróg gdzieś pobije, czy coś. Wcale nie musi tak być, wystarczy, że wyjdiesz z Panem stąd, już wróg nie będzie mógł cię pobić. Czy nie jest to piękne? Tylko z Panem wyjdź i zobaczysz, że wygląda całkiem inaczej i wtedy już nie jesteś sam, czy sama w doświadczeniu. A więc jak przyjąłeś Pana, tak w Nim chodzisz, mój drogi, moja droga siostró. Przyjąłeś Go tylko do czego? Żeby w chorobie ci pomógł? No, to w chorobie tylko będzie ci pomagał. A tak w codzienności, w wyborach i decyzjach no to sam decyduj. Jak Go przyjąłeś? Tam jest napisane: Jako Pana, jako Właściciela Go przyjąłeś, a więc już nie idziesz sam, ale idziesz ze swoim Właścicielem, a Właściciel ma troskę o Swoją własność. A więc diabeł, kiedy już chce cię dotknąć, to z kim ma do czynienia? Z Właścicielem, to pisze Jan - że diabeł was nawet tknąć nie może, gdy należycie do Chrystusa Jezusa, bo Właściciel decyduje o tym. A jak idziemy bez Jezusa, no to mamy problem. A więc jak przyjąłeś Słowo, tak masz. Jeżeli przyjmiesz je i rozkoszujesz się tym Słowem, cieszysz się nim, no to idziesz, wchodzisz w doświadczenia, wygrywasz i idziesz dalej.

W Liście do Hebrajczyków, w 12 rozdziale. Ale rozumiemy się? To nie Pan jest winien, że dostajesz cios w szczękę i leżysz. To ty sobie winny jesteś, czy winna, że więcej leżysz niż chodzisz, a możesz chodzić cały czas. I 6 wiersz: *"Bo kogo Pan miłuje, tego karze i chłoszcze każdego syna, którego przyjmuje"*. Piękne, co? I chłoszcze każdego syna, którego przyjmuje. Ćwiczy, wychowuje, to jest coś. I już nie raz rozmawialiśmy o tym, w jaki sposób Bóg nas chłoszcze, jak dotyka nas miłością, łagodnością, cierpliwością. My jesteśmy głęboko wzruszeni: Boże, ile jeszcze będziesz musiał znieść tą moją nieudaczność? Pomóż mi, Panie, żebym już mógł się cieszyć Tobą. Bóg mówi: Zachowaj Moje słowo, niech dla ciebie będzie czymś drogocennym, to co usłyszałeś, czy usłyszałaś. Nie oddaj tego za nic, zachowasz jedno, kolejne, kolejne i to wszystko zacznie się składać w twoje zwycięskie życie, w twoje otwarte niebo już na ziemi, w twoje ohotne życie, gorliwe życie, twoje wieczne życie i już będziesz inaczej myśleć, inaczej podejdziesz do doświadczeń. Ludzie, którzy nie zachowują słowa Chrystusa Jezusa, oni często mają problemy, mają swoje złości, zawiści, nastawienia, jakieś tam różne rzeczy. A ci, którzy zachowują, nie mają, to są jacyś inni ludzie. Nadludzie? Nie, Słowo Boże czyni ich innymi. To są tacy sami ludzie, tylko Słowo Boże czyni ich zwycięzcami.

Ewangelia Jana, 6 rozdział od 37 wiersza: *"Wszystko, co mi daje Ojciec przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi nie wyrzucę precz. Zstąpiłem bowiem z nieba nie, aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał. A to jest wola tego, który mnie posłał, abym z tego wszystkiego, co mi dał nic nie stracił, lecz wskrzesił to w dniu ostatecznym. A to jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w niego miał żywot wieczny, a Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym"*. To znaczy, że kiedy ja podjąłem wewnątrz decyzję, żeby przyjść do Jezusa, to była decyzja od Ojca. Jezus mówi: Ja cię przyjąłem, takim

jakim byłeś, czy byłaś, teraz trwaj, należ do Mnie i ciesz się, że tobą zajął się Boży Syn, a to jest wola Ojca, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał żywot wieczny, a Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym, nic mi już nie grozi. Kiedy zachowasz słowa Jezusa, nic ci już nie grozi, ani śmierć, ani głód, ani chłód, nic cię nie oddzieli od Niego. Dlatego tak ważne jest zachować te słowa, cenić je sobie, że to nie są puste słowa, które ludzie wypowiadają. Tak, ja już teraz rozumiem, ja już wierzę. Dobra, za trzy dni, ale o co chodziło? Jak już rozumiesz i wierzysz, to już nie pytasz o co chodziło, idziesz i to czynisz i w praktyce poznajesz jak to działa i przychodzisz za parę dni i mówisz: To jest piękne, Pan jest prawdziwy.

List do Rzymian, 8 rozdział 1 i 2 wiersz: *"Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, lecz według ducha. Bo zakon ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci"*. Nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy będąc w Chrystusie, nie według ciała, lecz według ducha chodzą. Nie ma żadnego potępienia. Uczę się i będę się uczyć do końca swych dni, ale nie uczę się pozwalając sobie na lekceważenie Pana Jezusa i tego, co do mnie powiedział. Uczę się szanować Go i zachowywać to, co On do mnie mówi. A jeżeli czegoś jeszcze nie umiem, to On mnie tego nauczy. Takie proste, już nie raz tego doświadczałem, nie umiem, nie muszę tego wiedzieć może w tej chwili, ale wierzę, że Pan mnie tego nauczy. I mijał jakiś czas i już to rozumiałem, co mówi do mnie, spokojnie bez strachu, bez obaw. On już powiedział: Ja się tobą zająłem. A więc wiem, że On ma dla mojego życia Swoją plan, nauczania mnie tego, co jest dobre, miłe i pożyteczne, abym z chęcią porzucił to, co nie jest potrzebne w moim codziennym życiu. A więc nie ma potępienia, mogę wzrastać w Nim, w Chrystusie Jezusie.

List do Galacjan, 2 rozdział. Wiecie, ja cały czas czekam na taką chwilę, naprawdę może dopiero w niebie się jej doczekam, kiedy wszyscy, całe zgromadzenie będzie mówić: Wiesz Pan to powiedział, jakie to jest wspaniałe! No, Pan to powiedział i to powiedział! Ludzie, to jest piękne! I tak w zgromadzeniu wszyscy: Pan powiedział to, Pan powiedział tamto, Pan powiedział jeszcze to, chwała Bogu, to jest cudowne, Pan powiedział, to jest pewne, sto procent. Chciałbym być na takim zgromadzeniu, gdzie jeden staje mówi: Pan powiedział to, chwała Bogu, mamy to, dzięki Bogu. Drugi wstaje: Pan powiedział jeszcze to, też to mamy, dzięki Bogu. Pan powiedział to, alleluja! chwała Bogu! Ja cię, jak ja bym chciał być na takim spotkaniu, na takim zgromadzeniu, poczułbym, że ci ludzie naprawdę uwierzyli w to, co mówi Pan Jezus, no zbawieni, z łaski, za darmo, no przecież czy to nie jest piękne i wspaniałe? Chwała Bogu, Pan mówi do mnie, że mnie kocha. Ale ktoś może powiedzieć: Ale za co cię kocha? Nie, nie z powodu czegoś, co we mnie jest. On mnie kocha bez powodu, kocha mnie miłością zupełnie niezależną od tego kim jestem. On mnie kocha jako Swoje stworzenie, kocha mnie jako tego, do którego dociera teraz ze Swoim Słowem. Dlatego jest napisane w Biblii: Abyście wszyscy usługiwali tym, co do was dociera, jeden tym, drugi tamtym, ażeby to było ku wspólnemu zbudowaniu, żeby każdy widział, że my wierzymy, że my wierzymy Panu. A Słowo Twoje jest światłością stopom moim, mówi Dawid. A więc już nie chodzę w ciemności, nie potykam się, o różne wydarzenia, bo Twoje Słowo rozświeca moje ciemności. A gdy mam problem, Twoje słowo jest lekarstwem dla duszy mojej. A gdy: no, jakoś trochę w świecie gdzieś chodziłem i trochę tym zapachem gdzieś źle przeniknąłem? Twoje Słowo jest balsamem, abym nie śmierdzał tym światem. A więc znowuż Słowo Twoje jest mieczem obosiecznym, Słowo Twoje jest pokarmem wiecznym, wszystkim, piękne, wspaniałe. Kto je zachowa, ten jest silny w Panu, szczęśliwy człowiek, który rozumie, co mówi Chrystus i zachowuje to w sercu swoim.

I w tym Liście do Galacjan, 2 rozdział 20 wiersz, apostoł mówi: *"Z Chrystusem jestem ukrzyżowany"*. On uwierzył w to, zwróćcie uwagę, kiedy Chrystus był ukrzyżowany, Saul z Tarsu był wrogiem Chrystusa i wszystkich, którzy w Niego uwierzyli. I teraz ten człowiek, który był wrogiem, kiedy Pan Jezus był ukrzyżowany i pewno stał za tym, żeby Go ukrzyżować, on mówi: Ja jestem z Nim ukrzyżowany. Czyż to nie piękne? On uwierzył w to, że mimo wszystko, że był takim wrogiem, Jezus go

wziął w Sobie na krzyż. A był strasznym przeciwnikiem Chrystusa, a jednak Jezus go wziął na krzyż, nie odmówił mu tego miejsca zbawienia, ani tobie nie odmówił. I dlatego ten człowiek, Paweł, teraz się cieszy: z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie. I znowu możemy mówić: Ten Paweł wie o tym, bo to było jego doświadczeniem, w sercu miał słowa złe, niechętne, złośliwe, chamskie, źle mówiący. Ale kiedy Jezus stanął na jego drodze, to całe jego słownictwo prysnęło, pojawiły się słowa wdzięczności, miłości, szacunku i odtąd wiedział, tylko dzięki Jezusowi może być inaczej. Gdyby On mnie nie miłował, gdy ja byłem Jego wrogiem, cóż teraz bym zrobił? Gdyby wziął tylko tych, którzy Go miłowali w tym czasie - Piotra, Jana. Piotr mówił: Panie, wiesz, że Cię miłuję. Tylko tych zabrałby, którzy Go miłują i co wtedy? On zabrał wszystkich wrogów. Czyż to nie piękne? Czyż ten Jezus nie jest godny najwyższej chwały? Czy możemy siedzieć dziwnie myśląc, kiedy On to dla ciebie zrobił i dla mnie? Ja nie chcę tak po prostu i też nie chcę, nie chcę myśleć o ukrzyżowanym Synu bez emocji, bez namiętności, bez wdzięczności i szacunku, że kiedy On jeszcze był na tej ziemi, On wiedział o moim całym przeklętym życiu i mnie też tam zabrał i ciebie. I my wraz z Nim umarliśmy, żeby nie żyć już, ale żeby On żył w nas. Czy to nie jest piękne? Ludzie, to jest chwalebne, warto słuchać, co On mówi, warto dać Mu to swoje życie, żeby ono było szczęśliwe, miłujące, wdzięczne. *"Nie odrzucam łaski Boga, bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, wtedy Chrystus daremnie umarł"*. Po cóż miałbym żyć, jeśli nie miałbym cenić sobie tego Chrystusa? Cóż to byłoby za dziwne życie?

Pamiętacie List Jakuba, 1 rozdział. Niech Duch Boży rozlewa tą świętą namiętność do Bożego Syna za to, co On dla nas uczynił. Ludzie, którzy mówią, że wierzą, cóż jeżeli oni nie umieją się cieszyć tym Chrystusem, to wiara ta ich niedaleko sięga. Od 21 wiersza 1 rozdział: *"Przeto odrzucić wszelki brud i obfitość złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was słowo, które może zbawić dusze wasze. A bądźcie wykonawcami słowa, nie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu i przypatrzył się sobie, i odszedł i zaraz zapomniał jakim jest"*. Zwróćcie uwagę, dlaczego Jezus mówi „wróć do pierwszej miłości”. Bo w pierwszej miłości mówiłeś to, co Jezus do ciebie powiedział. Kiedy rozmawiałeś z kimś, czy rozmawiałaś, to mówiłeś: Jezus to powiedział. To najbardziej cię poruszało, że Jezus to powiedział. Nie mówiłeś jakichś tam opowieści, frazesów, filozofii, jakiś kombinacji mądrościowych, żeby kogoś przekonać do Boga, do Pana Jezusa. Mówiłeś po prostu to, co masz w sercu, mówiłeś słowa, które dotarły do twojego serca, do twojego myślenia i do twojego codziennego życia i to było wystarczające, żeby kogoś poruszyć, bo ktoś widział, że jesteś prawdziwy w tym, nie mędrkujesz, nie próbujesz kogoś przekonać filozofią czy jakimiś wyuczonymi sposobami, po prostu mówisz to, co masz w sercu. Dlatego Jakub pisze: Nie bądźcie tylko słuchaczami, ale bądźcie tymi, którzy doceniają to Słowo i zobaczą w tym słowie naprawdę swoje wielkie szczęście, swoje wielkie zadowolenie.

Ewangelia Jana, 17 rozdział 8 wiersz: *"Albowiem dałem im słowa, które mi dałeś i oni je przyjęli, i prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem i uwierzyli, że mnie posłałeś"*. I oni je przyjęli i się rozradowali. To jest pocieszające usłyszeć, grzesznik, który mówi: Ile mi za to grozi, ile ja muszę teraz doświadczyć różnych rzeczy! A Pan przychodzi i mówi: Przebaczam ci to, idź i więcej nie grzesz, korzystaj z tego, że możesz wzywać imienia Pańskiego i w chwilach wielu doświadczeń, powiedzieć: Panie, powiedziałaś. To jest cenne, przypominać Panu, co On powiedział. Pamiętacie, że prorocy to robili, Mojżesz to robił. Boży ludzie zawsze nosili w sercu te słowa: Panie, obiecałaś, że wyprowadzisz, że pomożesz. Boże kochany, jak my tego potrzebujemy. Ile się straciło pośród ludzi wierzących przez te właśnie obojętne serca, które stwardniały i wcale nie mają doświadczenia z Chrystusem już, żyją bez żadnych świętych namiętności, rozsiewają tylko zniechęcenie wokół. A my potrzebujemy być zachęceni, widzieć, jak się dzieje to w człowieku. To nie tylko, że jakiś młody wierzący jest podekscytowany tym:

patrz Bóg mi przebaczył moje winy, wiesz, ja dzisiaj jeszcze poznaję, jak wielkie to jest, że Bóg przebaczył mi moje winy. Ty? Tyle lat jeszcze się tym cieszysz? Człowieku, jeszcze bardziej niż ty, bo wiem, co mi przebaczył. A ty jeszcze tak mało wiesz. Dobrze, że się cieszysz, ale poznasz jeszcze wyżej radość.

W Dziejach Apostolskich, 11 rozdział 1 wiersz: *"I usłyszeli apostołowie i bracia, którzy mieszkali w Judei, że poganie przyjęli Słowo Boże. Przyjęli to słowo i cieszyli się, że i dla nich jest zbawienie"*. A 17 rozdział 10 i 11 wiersz: *"Bracia zaś wyprawili zaraz w nocy Pawła i Sylasa do Berei. Ci, gdy tam przybyli, udali się do synagogi Żydów, którzy byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice. Przyjęli oni słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma czy tak się rzeczy mają"*. Radzę ci robić to samo, badać Pisma czy tak się rzeczy mają, a potem cieszyć się tym, bo tak się rzeczy mają. Chwała Bogu! I przychodzić szczęśliwym będąc, coraz bogatszym w Chrystusie Jezusie. My jesteśmy jak ten garnek gliniany, prawda, ale skarby, Słowo Boże, to jest bogactwo, które czyni z nas wartych posłuchania. Bo pusty garnek jak pukniesz, to tylko usłyszysz dźwięk, a gdy jest garnek napełniony drogocnością, usłyszysz tą drogocnością. Co jest naszą drogocnością? Słowo Boże, które mówimy: A wy mówcie, jak Słowo Boże mówi. A więc to jest nasza drogocność, że poznaliśmy Boże Słowo i poznajemy je dalej.

Jeszcze w Dziejach Apostolskich 18 rozdział 8 wiersz: *"A Kryspus, przełożony synagogi, uwierzył w Pana wraz z całym swoim domem, także wielu z Koryntian, którzy słuchali, uwierzyło i przyjmowało chrzest"*. A więc uwierzyli i poszli dalej za tym. To musi być radością. Ja chciałbym widzieć, jak rośniemy w Panu, jak wzrastamy, jak sprawia nam przyjemność Słowo Boże, jak się delektujemy tym Słowem i jak wydajemy owoc. Tak jak Jezus powiedział: Trzydziesto, sześćdziesięcio, czy stukrotny, ale wydajemy owoc, nie jesteśmy martwym chrześcijaństwem, jesteśmy żywi w Chrystusie Jezusie. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo drogocenne, bardzo ważne.

List do Rzymian, 16 rozdział od 17 wiersza: *"A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, którą przyjęliście. Unikajcie ich"*. Nie przyjmujcie, unikajcie. *"Tacy bowiem nie służą Panu naszemu, Chrystusowi, ale własnemu brzuchowi i przez piękne a pochlebne słowa zwodzą serca prostaczków"*. Unikajmy pustych, złych rozmów, nie chcemy ich w ogóle, chcemy rozmawiać o tym, co nas naprawdę cieszy, raduje serce. To jest właśnie to, co powiedział Pan Jezus. Im dłużej Go poznajesz, tym więcej możesz się dowiedzieć. Ale gdy słyszysz wierzącego człowieka, który wznieca spory tylko, zgorszenia, doszukuje się, i o tych różnych rzeczach chce rozmawiać, unikaj takich rozmów, one nic ci nie pomogą, one wręcz wrzucą coś do twego serca, czego nie potrzebujesz. Miej serce szczęśliwego, wdzięcznego Bogu człowieka, który może cieszyć się w każdej chwili tym Słowem Bożym. Dlatego Paweł też powiedział, pamiętacie w Liście do Galacjan: Kiedy ktoś by przyszedł z inną ewangelią, nie przyjmujcie tego człowiek. Jeżeli ktoś by wam gadał jakąś ewangelię, gdzie ty możesz sobie grzeszyć i być szczęśliwym, nie przyjmuj tego, o tym Jezus nie mówił. Możesz być tylko szczęśliwym w Chrystusie Jezusie, czy szczęśliwą. Możesz przebaczać, okazywać miłosierdzie tylko należąc do Chrystusa Jezusa. Kto Go przyjął, ten będzie miał moc żyć tu na ziemi. Bardzo mocne słowo tutaj w tym Liście do Rzymian w 15 rozdziale 7 wierszu czytamy: *"Przeto przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas ku chwale Boga"*.

Przyjmujmy jedni drugich, miejmy ze sobą świętą społeczność, nie bądźmy dla siebie zgorszeniem, bądźmy dla siebie zbudowaniem. Przyjmujmy jedni drugich tak jak Chrystus przyjął nas. W porządku, przyjmuje. Ratujesz się, ale ratuj się i zmieniaj swoje życie, nie bądź stale człowiekiem, który będzie mnie gorszyć swoim postępowaniem, ale sprawiaj mi przekonanie, że twoje życie ulega poprawie. A więc dzieje się to, co być powinno, dobro zwycięża zło. To jest sprawianie przyjemności drugiemu człowiekowi, że przyjąłem, ale nie po to, żebyś ty mnie zniszczył, czy zabrał mi moją radość, wdzięczność, zadowolenie, ale po to byś ty skorzystał z tego, czy skorzystała, aby przyjmować szczęście, radość,

zadowolenie w Panu Jezusie Chrystusie, żeby byli szczęśliwi ludzie. Choćby dzisiaj mogę iść do domu Ojca. A nie: Panie, jeszcze nie przychodź, bo jeszcze to, jeszcze to, jeszcze tamto muszę zrobić. To jest zupełnie co innego. A więc przyjmujemy.

2 List do Koryntian, 6 rozdział 1 i 2 wiersz: *"A jako współpracownicy, napominamy was, abyście na daremnie łaski Bożej nie przyjmowali. Mówi bowiem: W czasie łaski wystuchałem cię a w dniu zbawienia pomogłem ci. Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia"*. Abyśmy przyjmowali łaskę dla uratowania się, abyśmy trwali w łasce, w Chrystusie Jezusie i budowali się nawzajem. Dlatego Paweł napomina: Nie na darmo, ale ku zbudowaniu.

Pamiętaj, potrzebujesz być silny w Panu, silna w Panu, a to może cię uczynić tylko silnym, gdy będziesz się karmić każdym Słowem i doceniać to Słowo, smak tego pokarmu. Jak już niektórzy bracia wiedzą, jak jakaś siostra przygotowuje jakąś potrawę jaki to już ma smak, jak jest tam po zgromadzeniu wystawiane jedzenie, to zaraz wiedzą, że na pewno tam najpierw sięgną. Już wiedzą, albo się dowiedzą wcześniej, że coś takiego przygotowała i wiedzą, że robi na przykład pikantne, a oni lubią pikantne. Tym bardziej doceniaj, co Słowo Boże mówi, tam jest o wiele wspanialszy smak, smak twojego duchowego, zwycięskiego życia. Rozkoszuj się Panem, a da ci czego pragnie twoja dusza. Smakuj, jak dobry jest Pan, skoro zasmakowaliście, że dobry jest Pan. Trwajmy w Nim, wygramy w tej bitwie.

1 List Jana, 5 rozdział. Rozumiecie, to jest coś bardzo ważnego, to nie jest coś, co przy okazji się dzieje. To jest coś najważniejszego, co się dzieje, nie może być inaczej. Twoje niedowiarstwo jest wynikiem niedbalstwa, co do Słowa Bożego, bo Słowo Boże jest tym z czego wynika też ta wiara. Wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe. I w tym 1 Liście Jana 5, rozdział od 9 wiersza czytamy: *"Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boga, który jest wiarygodniejszy. A to jest świadectwo Boga, że złożył świadectwo o swoim Synu. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy Bogu, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot. Kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota"*. Kto przyjął Syna ma żywot, kto nie przyjął, nie ma żywota, proste. Kto przyjął ma życie, kto nie przyjął, nie ma życia. Jak to można sprawdzić? W codzienności. Kto przyjął żyje, kto nie przyjął, nie żyje. Wiecie, gdybyście mieli do wyboru wspaniały pałac, ale tam nie ma ogrzewania, zimno aż wszystko trzeszczy i teraz mielibyście tam znaleźć dla siebie schronienie. A tam uboga chatka, ale widzisz dymek się unosi, to gdzie pójdziesz, to tego pałacu, czy do tej skromnej chatki? Ja wiem gdzie pójdziesz, do skromnej chatki, bo tam będzie ciepło. Pójdziesz tam, gdzie jest ciepło. Nie będziesz patrzył już jaki wystrój, jaki wielki pałac, tam jest zimno, zamarznieš, dokończysz swego żywota. A w tej małej chatce się ogrzejesz. A więc jak bardzo ważne jest to dla mnie, żeby się ogrzać przy Panu, żeby należeć do Niego i cieszyć się, że Bóg sam wydał świadectwo: Kto ma Syna, ma życie. Więc pilnuj się Syna, abyś mógł żyć, aby w tobie było ciepło, byś nie był tylko wystrojem, ale byś był domem dla Pana Jezusa Chrystusa, którym On ogrzewa, który widać, że jest płomienny Duchem człowiek należący do Pana. Wiecie, co stało się z ludźmi, którzy przyjęli prawdę? Prawda ich wyzwoliła, stali się szczęśliwcami. A wiecie, co się stało z ludźmi, którzy nie przyjęli prawdy? Zgubili wszystko, Bóg wydał ich na obłąd. Przyjęli - wolność, nie przyjęli - zguba. Proste? Jeżeli ktoś wzgardza potężnym Bożym Słowem, to na co zasługuje, jak nie na obłąd. A jeżeli ktoś ceni Boże Słowo i chce smakować, jak smakuje i zachowuje je w sercu swoim, żeby ono wydało owoc z czym zostało posłane, okazuje się, że człowiek staje się wolny, swobodnym tu, może żyć na ziemi dla chwały Boga. To jest dla mnie i dla ciebie bardzo drogocenne.

Księga Objawienia 3 rozdział od 14 wiersza: *"A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi ten, który jest amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje,*

żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący, a tak żeś letni, a nie gorący, ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, ale nie wiesz, żeś pożałowania godzien, nędzarz i biedak, ślepy i goły. Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam, bądź tedy gorliwy i upamiętaj się". I kiedy słyszysz takie słowa, kiedy mówi Jezus o stanie tego miejsca, nędzny stan, stan, w którym ludzie uważali, że są w porządku, a byli biedni, nadzy, żyli w totalnym odstępie od Boga i Jezus wypowiada to, co jest rzeczywistością ich codziennego życia i raptem padają te słowa: Oto stoję u drzwi i kołaczę. Do takiego miejsca? Właśnie do takiego miejsca Jezus kołaczę i co chce tam zrobić? Chce żeby Go wpuścili, żeby ich tam powybić? Nie, On mówi: Jeśli ktoś usłyszy głos Mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał. Czyż to nie jest piękne? Kiedy człowiek jest w stanie, kiedy wygląda, że to wszystko ma zginać, Pan cię zabije, a Pan puka i mówi: Otwórz tylko, a zobaczysz, że jestem inny niż mówi ci diabeł, że nadal cię kocham i zależy Mi na tobie. Otwórz, a Ja wejdę i będę z tobą wieczerzał i gdy będziesz wieczerzał ze Mną, usłyszysz, co Ja naprawdę myślę o tym, jak ci pomóc, a nie zaszkodzić. A więc kto usłyszy i otworzy Panu, przyjmie Go, chociaż stan jest bardzo zły, rozumiecie, w chałupie bałagan, było pięknie, czysto i puka ktoś i myślisz sobie, to dopiero mi się teraz dostanie, miał być porządek, a tu wszystko jest zupełnie inaczej. I ten kto puka, mówi: Otwórz, Ja cię nie będę sądzić, ja ci pomogę to posprzątać. Czy to nie jest piękne? Otwieram więc i mówię: Panie przebacz. A Pan mówi: Kocham cię i chcę mieć cię w wieczności, zależy Mi na tobie. I wtedy mówisz: Panie, jaki głupi byłem, jaka głupia, tyle szczęścia, a ja to marnowałem, chcę teraz się cieszyć. A jak myślicie, że na tej wieczerzy będzie? Pan woła aniołów, oni przynoszą wspaniałe tace z jedzeniem, dobrze wystale wino i mówi: No, to jedźmy teraz razem i cieszymy się wspólnie razem. Tak jak ojciec przyjął tego syna, tak Syn przychodzi do takiego upadłego stanu i napelnia tego człowieka otuchą i posileniem. Kiedy diabeł później trafia znowu do tego człowieka, ten człowiek wie: Jezus mnie miłuje dalej i chce mnie mieć w wieczności, będę Go słuchać i zachowam Jego Słowo w sercu swoim i nigdy już nie będę grzeszyć przeciwko Niemu, bo Jego Słowa darzą mnie zbawieniem. Amen.